Nr 84. Kraków, Czwartek 13 Kwietnia 1893. Rocznik XLVI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie ocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp. **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Kraków 12 kwietnia.

Polityka zagraniczna austro-węgierskiej monarchii rzadko kiedy dostarcza wdzięcznego materyału do zajmujących uwag i głębokich komentarzy. Jedną z jej najgłówniejszych i najlepszych zalet jest jej uczciwość i szczerość; nie ma ona wytkniętych skrytych celów, nie używa dróg ubocznych i krętych, nie przywdziewa łudzących masek, nie zapewnia sobie powodzeń podstępem i podejściem. Najskuteczniejszą dla niej bronią, najpewniejszym środkiem osłaniania swoich interesów jest cierpliwość i ostrożność, przestrzegana starannie w każdej rozpoczętej akcyi, zachowywana niezmiennie wobec każdej kwestyi, jaka się znajduje na porządku dziennym spraw międzynarodowych. Zapewne nie jest to polityka twórcza i przodownicza; czasami brak jej ducha inicyatywy, czasami potrzebnej energii i akcentu, rzadziej odwagi własnych zasad i przekonań; ale jeżeli tak jest niekiedy rzeczywiście, nie zbywa równocześnie na licznych tej nieśmiałości lub wstrzemięźliwości motywach, które ją wyjaśniają i tłómaczą. Cały szereg wewnętrznych i zewnętrznych trudności krępuje ręce i paraliżuje ruchy ministra spraw zagranicznych. Ludność Austryi trudności te zrozumieć i ocenić umie i stara się nie stwarzać nowych przeszkód przez objawianie niezadowolenia nawet wtedy, kiedy jej uczucia są niekiedy zawiedzione i dotknięte, a gorące pragnienia pozostają niezaspokojone.

Wiemy o tem naprzykład wybornie, że sojusz z królestwem włoskiem dla dobra naszej monarchii pożądany i użyteczny, dla utrzymania zaś pokoju europejskiego wprost niezbędny, nakłada na naszą politykę zobowiązania i względy, które mogą być dla katolickiego państwa bardzo dotkliwie przykre, ale które szanować i do których stosować się niezbędnie trzeba; a ponieważ dzieje się to bez ujmy dla godności monarchii i bez uszczerbku dla jej charakteru i tradycyj, trudno obwiniać lub oskarżać tych, na których spada odpowiedzialność za kierunek w prowadzeniu spraw państwa. Można mieć tylko pewien żal do prasy, która za dobrze poinformowaną i reprezentującą opinię sfer wpływowych uchodzi, że zbyt często trochę niezgrabną dłonią dotyka tych delikatnych spraw, wymagających nieskończonego taktu i niepospolitej w traktowaniu zręczności. Powołanie się półurzędowego organu wiedeńskiego na wywody niechętnego katolicyzmowi i Stolicy św. dziennika, mogło wywołać tylko nieprzyjemne wrażenie, a nie to chyba było celem owego *démenti*, przeznaczonego przedewszystkiem dla sfer stanowiących otoczenie Kwirynału. Enuncyacya ta nie wymagała zresztą bynajmniej tak silnego nacisku; charakter odwiedzin arcyksięcia Rainera w Rzymie zaznaczony jest dostatecznie już choćby przez stosunek pokrewieństwa, łączący osobę dostojnego członka domu cesarskiego z panującą we Włoszech familią sabaudzką. — Właśnie zaś dlatego, że plotka o liście cesarskim dla nikogo nie mogła być prawdopodobną, trudno przypuszczać, aby potrzebną była reprodukcya niebardzo smacznych uwag niemieckiego dziennika, które u nas nie miały chyba zadania rozpraszać nieistniejących wątpliwości. Jest to tylko wszakże uwaga uboczna, nieodnosząca się wprost do sprawy, którą wybraliśmy za przedmiot omówienia; chodziłoby tylko o to, aby unikać powodów do skarg i użaleń, które pomimo zawsze lojalnych i uspokajających oświadczeń hr. Kalnokyego znajdują swój wyraz corocznie prawie podczas obrad delegacyj wspólnych.

Ale pominąwszy stosunek polityczny z Watykanem, pominąwszy tę jedyną, nieco ciemniejszą stronę austryackiej polityki ogólnej, stronę, której zresztą w obecnych stosunkach zaradzić bardzo trudno, system hr. Kalnokyego zdobył sobie uznanie i zaufanie powszechne. Nie uronił on ani jednej zdobyczy dyplomatycznej swoich poprzedników, nie zachwiał ani jednym korzystnym stosunkiem, przez nich w szczęśliwszych chwilach nawiązanym; nie pozwolił też ten system ustąpić Austryi z tego tak zaszczytnego stanowiska, jakie zdołała zająć wśród państw europejskich, ani nie porzucił wytkniętych torów, na jakich monarchia spełniała swoje posłannictwo na Wschodzie. Jakkolwiek zaś nowych tryumfów i dalszych postępów lata ostatnie w swoich rachunkach wykazać nie będą w stanie, już chociażby to samo jest tryumfem cennym i ważnym, że półwysep bałkański przez cały ten okres czasu mógł się rozwijać pomyślnie wśród samodzielności i pokoju, że stosunki w nim zdołały się uregulować i ustalić oraz że wpływy północne nietylko straciły w nim resztki miru i znaczenia, lecz nawet znikają prawie zupełnie, pozostawiając po sobie wspomnienia bynajmniej nienajlepsze. Ostatnie numera rosyjskich dzienników zawierają z powodu ślubnej podróży księcia bułgarskiego niepozbawione wybitnej melancholii refleksye, z których wynika, że obecnie już nawet w Petersburgu i w Moskwie zwątpiono do pewnego stopnia w panowanie Rosyi w kraju, który nie tak dawno jeszcze uważany był za satrapię rosyjską; a jeżeli tak jest, jestto niewątpliwie w pierwszym rzędzie zasługą Austryi. To też onegdajsza audyencya księcia i wczorajsze posłuchanie Stambułowa w wiedeńskim Burgu mają niezaprzeczone i doniosłe znaczenie, jako stwierdzenie tego stosunku życzliwej przyjaźni, jaki od dawnego czasu łączył naszą monarchię z bułgarskiem księstwem; nie pozostaną one bez wrażenia tam, gdzie panowało dotychczas przekonanie, że nadzieje w przyszłość Bułgaryi są tylko domkami z kart, stawianemi przez niedoświadczonego księcia koburskiego i przez zaślepionego Stambułowa. Okazuje się z każdym dniem widoczniej i dowodniej, że te domki z kart budowane były jednak na fundamentach zaufania w sprawiedliwość i moralność polityczną. Austrya, której przypadło w udziale być teraz prawie jedyną w Europie przedstawicielką trwałości tych zasad, może być dumną z tego pięknego zaszczytu.

Przegląd polityczny.

Rada miejska tryesteńska, która jest zarazem Sejmem krajowym dla Tryestu i dla okręgu tego miasta, została przez rząd rozwiązaną. Wprawdzie mandaty członków rady zgasły jeszcze w styczniu, zwykle jednak funkcyonowała rada aż do ukończenia nowych wyborów, tem bardziej, że rozstrzyga ona w drugiej instancyi wszelkie reklamacye, wniesione przez osobistości, pominięte przy układaniu list wyborczych. Zachowanie się jednak rady w ostatnich czasach zmusiło rząd do użycia środka bądź co bądź radykalnego i rzadko stosowanego. Przedewszystkiem większość rady tryesteńskiej należy do tak zwanego postępowego stronnictwa, którego postępowość polega głównie na systematycznem odrzucaniu życzeń i wniosków ludności słowiańskiej, zamieszkującej przedmieścia Tryestu i jego najbliższą okolicę, tudzież na pewnych, źle ukrywanych, panitalskich aspiracyach. Na ostatniem posiedzeniu klubu postępowego, postawiony został wniosek asygnowania z funduszów miejskich kwoty 5.000 franków, dla wzięcia udziału w składce, zbieranej obecnie we Włoszech na zakupno podarunku jubileuszowego dla króla Humberta i jego małżonki. Wprawdzie nieznaczna większość klubu odrzuciła ten tak niewłaściwy projekt, obawiano się jednak, że wniosek będzie powtórzony na pełnem posiedzeniu rady i wywoła niepożądane dyskusye. Z drugiej strony rozwiązana rada systematycznie odmawiała wpisania w listy wyborcze kilkuset obywateli, którzy stale wprawdzie w Tryeście mieszkają, nie posiadają jednak tam gminnej przynależytości. Trybunał państwa wydał w tej mierze rozstrzygające orzeczenie, w którem przyznał tym stałym mieszkańcom Tryestu prawo wyborcze. Pomimo to, zarówno magistrat, jak i rada miejska nie stosowali się do postanowienia trybunału państwa, a pokrzywdzeni wyborcy byli wpisywani do list z urzędu przez namiestnictwo. Tej samej polityki trzymała się większość rady tryesteńskiej i teraz, głównie z tego powodu, że reklamujący obywatele nie są Włochami. Ponieważ jednak postępowanie reklamacyjne przewlokłoby się zbyt długo, gdyż za poprzedniej kadencyi trwało cały rok, przeto rząd, nie chcąc dopuszczać do nielegalnego przedłużania mandatów, rozwiązał radę i oddał zarząd miasta komisyi administracyjnej, według statutu miejskiego do tego uprawnionej.

W Niemczech toczy się nieustająca polemika dziennikarska o ustawę wojskową. *Norddeutsche Allg. Ztg* zwalcza systematycznie wszystkie wnioski, dążące do ograniczenia przedłożeń rządowych, zatem także propozycye Bennigsena. W związku z tą krytyką pozostaje pogłoska, że Bennigsen, który jest, jak wiadomo, wysokim administracyjnym urzędnikiem, mianowicie prezydentem hanowerskiej prowincyi, nie będzie kandydować przy najbliższych wyborach, mających się odbyć, według doniesienia *National Ztg*, już w maju. Inny koryfeusz narodowo-liberalnego stronnictwa Dr Buhl chce nawet przed rozwiązaniem parlamentu złożyć mandat, a wogóle w narodowo liberalnych szeregach daje się uczuwać wielkie zniechęcenie i brak ufności w przyszłość. Jak zaś opinia publiczna w Niemczech zapatruje się na politykę stronnictwa patronowanego niegdyś przez Bismarcka, o tem świadczy artykuł pewnego postępowego dziennika przedrukowany bez komentarzy przez większość niemieckiej prasy, którego główny ustęp przytaczamy dla jego dosadności: „Piski liberalnych narodowców o zgodę z rządem, są poprostu wstrętne i haniebne. Widząc postępowanie tych ludzi, przychodzi mimowoli na myśl owo zwierzę domowe, które tem przyjaźniej do nassię ciśnie, im silniej zostało obite. Z twarzą jeszcze zaczerwienioną od policzka, otrzymanego z ręki rządu, występuje organ stronnictwa piszcząc, jęcząc i błagając o miłosierdzie. To wstrętne żebractwo i natręctwo charakteryzuje się samo przez się.“ Warto jeszcze zanotować doniesienie *Münchener Allg. Ztg*, jakoby w ubiegłym tygodniu przyszło do skutku porozumienie pomiędzy deputowanym Huene, jednym z przywódców stronnictwa centrum a kanclerzem. Na mocy tego porozumienia odrzuci wprawdzie centrum ustawę wojskową w jej obecnej formie, zaproponuje jednak natychmiast kompromis, umożliwiający wprowadzenie dwuletniej służby wojskowej przy najszerszem uwzględnieniu życzeń rządowych. Nie trzeba dodawać, że doniesienie to dziennika bardzo nieprzychylnego dla centrum, a jawnie sympatyzującego z Bismarckiem, jest wielce nieprawdopodobne, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że losy ustawy wojskowej zależą obecnie wyłącznie od katolików.

Rząd serbski i stronnictwo liberalne doprowadzili sztukę „przyrządzania“ większości parlamentarnej do doskonałości, nieznanej w innych krajach Europy. Sposoby użyte do nadania klubowi liberalnemu pozorów legalnej skupczyny, są równie charakterystyczne, jak zadziwiające. Przedewszystkiem unieważniono wybór trzech radykalistów z pirockiego okręgu, a na ich miejsce powołano liberalnych kandydatów. Dwaj posłowie liberalni otrzymali podwójne mandaty; otóż prezydent komisyi weryfikacyjnej powołał do skupczyny jeszcze dwóch liberalnych kandydatów, nie zarządzając wcale wyborów uzupełniających; wreszcie zweryfikowano wybory z okręgu rudnickiego, jedynie dlatego, aby obok trzech radykalistów, powołać do Izby jako reprezentanta mniejszości kandydata liberalnego. Tak więc liberalne stronnictwo rozporządza obecnie 71 mandatami i może bezpiecznie unieważnić wybory wszystkich radykalistów i postępowców, którzy do skupczyny nie wstąpili. Nowo-obrany prezydent skupczyny Ziwanowicz ma być człowiekiem bardzo wykształconym i umiarkowanym. Jest on najbliższym przyjacielem Risticza, a mandat do rady stanu otrzymał w swoim czasie z rąk radykalnej większości skupczyny, na wniosek rejencyi. Ludność zachowuje się dotychczas, wobec tej zawziętej walki dwóch stronnictw, spokojnie; zresztą wojsko, stojące po stronie rządu, daje gwarancye, że zbrojne wybuchy nie miałyby powodzenia.

Prześladowania.

Z Warszawy pod dniem 7 kwietnia piszą do *Dziennika Poznańskiego:*

Skutkiem zbiegu okoliczności przez dłuższy czas do was nie pisałem. Tymczasem doszła was zapewne inną drogą wiadomość o zajściach w seminaryum duchownem w Kielcach. Wiecie tedy, że ostatecznie je zamknięto na 4 lata i że regensa, jako i dwóch profesorów, więziono w cytadeli, obecnie zaś podobno skazano na cztero-letnie zamknięcie w klasztorze. Znany wam też zapewne jest przebieg całej sprawy, począwszy od podpalenia przez kleryka Gawrońskiego, który, uznany za obłąkanego i osadzony w domu dla obłąkanych, ztamtąd wysyłał denuncyacye, skutkiem których tutejszy szef żandarmeryi, jenerał Brook, z całym wielkim aparatem wyjechał do Kielc w towarzystwie jeneralnego prokuratora i tam zarządził ścisłą rewizyę całego seminaryum. No, i istotnie wykazało się, że wychowańcy seminaryum popełnili ciężkie zbrodnie — odprawiali nabożeństwa do Serca Jezusowego, które się cieszy szczególną niełaską naszych wielkorządców.

Podobno znaleziono u seminarzystów kieleckich znanego zapewne u was *Posła Serca Jezusowego*, wydawanego peryodycznie przez X. Mycielskiego. W takim razie szczególniejszą jest łaską, że p. jenerał-gubernator nie skazał wszystkich na Sybir, a raczej na Sachalin, skoro jednej z najcięższych, według obowiązującego dla nas kodeksu, zbrodni się dopuścili. Dlaczego nabożeństwo do Serca Jezusowego w zasadach kryminalnych, obowiązujących u nas (oczywiście nie na podstawie kodeksu pisanego, lecz prawa zwyczajowego tutejszego zamku) tak wybitne zajmuje miejsce, o tem was dokładnie objaśnić nie mogę. Zapewne to propagatorowie prawosławia obawiają się każdego nowego nabożeństwa, które może przyczynić się do rozbudzenia ducha religijnego w ludzie, co do którego oni sobie w bezgranicznej głupocie swojej robią iluzye, iż go powoli na prawosławie przeprowadzić zdołają. Tymczasem podobnemi środkami wprost przeciwny wywierają skutek. Bawiłem podczas świąt na wsi, w gubernii płockiej, w miejscowości bardzo odległej od kolei. Po nabożeństwie w drugie święto zbliża się do mnie kilku chłopów.

— Wielmożny pan podobno z Warszawy — odzywa się jeden — to pewnikiem pan wie, co tam Rosyanie z naszymi księżmi wyrabiają w Kielcach; podobno wszystkich zamknęli do cytadeli, a księdza biskupa mają wywieść na Sybir.

Rozumie się, że odpowiadając im z pewną ostrożnością, bo chłopów tych nie znałem, zapewniłem, że tak źle nie jest. Ale pragnąłem wybadać, zkąd mają podobne wiadomości, skoro ja pierwszy przywiózłem je do dworu, gdzie stanąłem w wilią wieczorem. — „My mamy nasze wiadomości — wyjaśnili mnie — we dworze niczego nie chcą powiedzieć, bo pewnikiem boją się Moskali, my ich się nie boimy, cóż oni nam zrobią? obdzierają ze wszystkiego, co mogą, to niech i ze skóry obedrą, wiary swojej nie odstąpimy.“

Przekonałem się, że o wszelkich krokach, przedsiębranych przeciw Unitom, ci sami chłopi bardzo dobrze byli poinformowani. Opowiadali mi nawet szczegóły, których ja sam nie znałem. Nie ulega kwestyi, że w niejednem dużo było przesady, ale wiadomości te rozchodzą się pantoflową pocztą po całym kraju, nic tedy dziwnego, że rosną i czem dalej, tem większe przybierają kształty.

Wracając do wypadków kieleckich, nadmienić jeszcze muszę, że kleryk Gawroński, ów podpalacz i denuncyant, ma brata w tutejszej policyi tajnej, którego też obecnie do Kielc wysłano. Bardzo łatwo tedy być może, iż czyny kleryka Gawrońskiego nie były wcale przypadkowemi i wynikiem zboczeń umysłowych. Wiadomo, że tutejsza władza naukowa, czyli raczej pan Apuchtin, bardzo dawno dąży do tego, aby nadzór swój rozciągnąć także nad seminaryami duchownemi. Stoi temu na przeszkodzie konkordat z Rzymem, który wyłączną władzę nad seminaryami zastrzega biskupom. Pan Apuchtin wie bardzo dobrze o tem, że rząd rosyjski swoich zobowiązań wobec Watykanu tak bardzo ściśle nie przestrzega, pracuje tedy oddawna nad tem, aby skłonić Petersburg do oddania mu władzy nad seminaryami. Jeżeli tedy nie umaczał palców swoich w wypadkach kieleckich, przy pomocy policyanta Gawrońskiego, to w każdym razie natychmiast je wyzyskał. Już mniej więcej tydzień temu, jak *Dniewnik Warsz.*

Na kresach lasów.

Opowiadanie wygnańca.

(12)

Napisał

Stefan Nabram.

(Ciąg dalszy).

Śniadanie miało się już ku końcowi. Herbata, dolewana wciąż wrzątkiem w miarę ubywania, stawała się coraz bledszą, a smakiem coraz mniej do siebie podobną; suchary dawno już znikły, a Paweł i gospodarz odwrócili filiżanki dnem do góry na znak, że mają dosyć. Andrzejowa, czkając przeciągle, powlokła się z powrotem na swe miejsce za przepierzeniem, a Lelija żywo poczęła sprzątać naczynia ze stołu. Andrzej, a za nim syn wyciągnęli z za cholewy wąskie, jakuckie noże i jęli ostrzyć je starannie stalowem ogniwem.

Od leżącego przed ogniem i zwolna rozmarzającego „dzikusa“ coraz silniej rozchodziła się po jurcie ostra woń żywicy, jagielu, krwi skrzepłej i tego renom właściwego owczego zapachu.

Wkrótce gospodarz ze starszym synem, wyostrzywszy noże, zabrali się do sprawiania zwierza — siedli koło niego na niskich stołeczkach, a reszta obecnych ukucnęła natychmiast około nich, tworząc ciche, ale ożywione i niezmiernie uważne audytoryum. Paweł zbliżył się także, włożywszy na nos okulary i oparty o słup przyglądał się operacyi. Więc przedewszystkiem Andrzej zaczął od odcięcia goleni; poczem przewrócił kadłub do góry brzuchem, podparł go z obu stron, by się nie chwiał, grubemi szczapami drzewa i zrobił nacięcie od krtani wzdłuż tak zwanej „białej linii,“ aż do ogona i jął skórę obdzierać. Jak tylko brzegi jej na tyle odwinął, by uchwycić je można było bez narażenia się na obcięcie palców lub nosów, dzieci i kobiety poczęły ją ciągnąć rękami, a nawet i zębami, jak stado żerujących wilków. Pod ich wprawnemi palcami wprędce osunęła się skóra i wyrównana starannie, legła z obu stron zwierza, miękka, wilgotna, lśniąca, jak płat białego atłasu. Po środku sterczał krwawy, poczwarny kadłub pręgowaty od żył i mięśni, centkowany od plam żółtego tłuszczu i białej, delikatnej błonki. Z majestatycznej krasy zwierzęcia pozostała tylko nieoddzielona jeszcze głowa rosochata. Ta wspaniała, a w prochu walająca się głowa, ten zastygły na niej wyraz boleści i pokory, te oczy zamknięte ze śladami zaschłych łez, niewymownie wzruszyły Pawła. Andrzej spostrzegł zmianę na twarzy młodzieńca, spojrzał nań zezem, uśmiechnął się szyderczo, a poprawiwszy na głowie rzemyk, przytrzymujący mu włosy, jednem mistrzowskiem cięciem odkroił fartuch ciała na brzuchu rena, odwinął go i wnętrzności wypuścił. Cienkie, szare, splątane jelita wypłynęły pospiesznie, wijąc się jak węże; duży żołądek, koloru martwej twarzy, pełen gazów i kału, wyskoczył z lekkim szelestem ku górze i przykry odór uderzył w twarz Pawła, który odwrócił się i odszedł.

— Przywyknę z czasem — pocieszał się biedak, nadaremnie usiłując pokonać opanowywujące go nerwowe drżenie. To życie, rozłożone na sztuki, wyżyłowane z całości tak niegdyś pięknej i lotnej, a szczególniej ta gromada ludzi, ryjąca się w tajnikach podobnej do siebie istoty z żarłocznością i rozkoszą drapieżnych, budziła w nim zgrozę. Daremnie dowodził sobie, że to przecie rzecz naturalna, że tak się dzieje na całym świecie, a nawet na większą skalę. Nigdy przedtem nie był w szlachtuzie, więc widok krwi, ran i sztucznie zadanej śmierci wzburzyły go. Czuł, jak gdyby jemu samemu wbijały się w boki dwużądłe żelazne groty, których okropne ślady widział na ciele zwierzęcia; jak gdyby jemu wypruwano wnętrzności, szukając w nich rzeczy cenniejszej nad wszystko, a jeśli utraconej, to już bezpowrotnie — życia! Drżał, a gdy w dodatku usłyszał nagle głuchy trzask rwanych ścięgni i łamanych kości, gdy powtórnie owionął go spotęgowany, nieznośny zapach krwi i gnoju, uczuł zawrót głowy — porwał za czapkę, narzucił kożuch i przeprowadzony tłumionym śmiechem Jakutów oraz kwokaniem wystraszonej jego gwałtownemi ruchami Simaksiu, wybiegł z izby.

W pierwszym zapędzie wyrzekł się na zawsze mięsnego pokarmu, ale prawie natychmiast zrozumiał fantastyczność podobnych zamiarów; przyrzekł więc sobie tylko nigdy nie być obecnym przy ćwiertowaniu zdobyczy. Ale jednocześnie zbudziła się w nim wątpliwość, czy ma prawo rzucać na kark innym czynność tak przykrą i tak upadlającą.

— I oni zabijają, bo muszą... bo żyć pragną — rozważał i przypomniał sobie z jakiem roznamiętnieniem i dziką radością obdzierali tę skórę — szczególniej kobiety i dzieci. Cały olbrzymi, na duszy ludzkiej ciążący łańcuch materyalnych przyczyn i skutków, drobnych na pozór, a jednak ważnych w swej ciągłości i skupieniu, błysnął przed oczyma jego duszy. Zajęty jego rozważaniem, przyduszony ogromem, szedł ze spuszczoną głową, nie widząc drogi przed sobą, która jednym końcem ginęła w borze, drugim wybiegała na łąki. Szedł ku tym ostatnim, a kiedy orzeźwiony chłodnem powietrzem podniósł czoło i spojrzał przed siebie, ujrzał biały, bezbrzeżny ocean śniegów, nakryty bladem niebem jak kołpakiem. Nad nim w górze świeciło samotne słońce, a przed nim biegła droga — jedna jedyna wiodąca przez te śniegi, prosta, wąska, wypukła, a kolorem nie więcej różniąca się od otoczenia, jak stara blizna, lub uderzenie bicza na dziewiczem żadnem innem dotknięciem nieskalanem ciele. Im dłużej szedł, im się dalej zapuszczał — tem silniej opanowywało go przykre uczucie własnej niemocy i miernoty: niezmierna masa wiszącego nad stepem chłodnego powietrza dusiła go, a niezmierna iskrzystość i białość podścieliska więziły myśl jego i wolę w jakieś promienne niepojęte sidła. Zdało mu się, że traci potrzebę celu, że zdolen jest iść tak bez chęci i pragnień wśród tej białości, światła i chłodu — przez wieki, bez końca. I instynktownie czuł odrazę do podobnej wędrówki; szukał wzrok o co zaczepić, drętwiejącą myśl rozbudzić i zdusić w czem tęsknotę, lecz szedł wciąż, a dalej. Oko ślizgało się swobodnie po złotem, srebrem, kolorami tęczy mieniącej się płachcie stepu, zawsze i wszędzie opierając się o tę samą blado-błękitną, nieprzeniknioną, a ściśle doń przylegającą ścianę powietrznego klosza. Zawsze to samo i wszędzie to samo! Gdy znużony powracał do domu, czuł, jak gdyby się nagle postarzał; zdało mu się, że zna już dobrze to wszystko, co tam w tych pustyniach istnieje, że dla ciekawości, dla rozrywki nic w nich nowego nie odkryje. Ucieszył się więc, gdy w pobliżu Andrzejowej sadyby ujrzał dwie ludzkie postacie, idące z głębi doliny i zatrzymał się, aby na nie poczekać. Idący spostrzegłszy go, zatrzymali się także, i dopiero po pewnej chwili zbliżać się zaczęli. Były to dwie nieduże figurki, odziane w rude, wyszarzane, reniferowe świty, w takież czapki, uszyte w kształcie hełmu na głowie i długie za kolana tunguskie torbasy. Z pod świt krótkich i obcisłych widniały włochate frendzle i wzorzyste, pstre rąbki równie futrzanych fartuchów. Szli pochyleni naprzód, zgarbieni, posuwając z trudnością obciążone łyżami nogi i podpierając się długiemi kosturami, które, jak wszystkie tu wśród śniegów używane podpory, miały osadzone na końcach krążki drewniane, chroniące je od grzeźnięcia.

Zbliżywszy się na odległość głosu ludzkiego, zatrzymali się i pokornie zdjęli czapki. Głowy mieli siwe, małe, okrągłe, twarze drobne, pomarszczone, oczy zgasłe i zapadłe. Paweł przyjaźnie kiwnął im głową i krzyknął:

— Kapsie!

— Kapsie! kapsie!.. powtórzyli, kiwając głowami. Wszystko w porządku! Ty kapsie! — Ten co szedł pierwszy, żwawiej posunął się naprzód, a wreszcie podszedł i dość śmiało wyciągnął rękę.

— Tyś pewnie ten przejezdny, co mieszka u Andrzeja?

— Dlaczego ona czapki nie włoży? — zapytał Paweł, wskazując na drugiego towarzysza, w którym po kolczykach w uszach poznał niewiastę. Stary zrozumiał i krzyknął coś żonie w odmiennem od jakuckiego narzeczu. Ona jak automat posłusznie nakryła głowę i ruszyli razem w dalszą drogę. — Paweł ścieżką, Tunguzi z obu stron po śniegu na łyżach. Stary wciąż gadał, silnie gestykulując.

— Ach i ja byłem niegdyś jak ty bogaty, dobry, rozumny... a teraz nie ma nic!.. zakończył niespodzianie po rosyjsku.

— Niema nic — powtórzył Paweł, rozweselony tym jedynym w całej tej tyradzie zrozumiałym dźwiękiem. — Niema nic, to coś tak, jak u mnie... Masz przecie choć ojczyznę, stary!

— Ani jednego rena — ciągnął znów po jakucku Tunguz. — Ja! — tu podniósł do góry jeden palec, moja żona — kiwnął na towarzyszkę — Lelija — dodał, wskazując na dom Andrzeja — i tyle.

Paweł przypomniał sobie wiotką, obwieszoną srebrem postać dziewczęcia, przypomniał sobie nieprzyjazne spojrzenia, jakie rzucała na nią opryskliwa gospodyni domu i zrobiło mu się żal starego. Ten oczów zeń nie spuszczał, myśl odgadł, poklepał poufale po ramieniu i wyciągając rękę, powiedział lakonicznie:

— Tytoń... Bądźmy przyjaciołmi!

— Tytoń, herbata, perkale, pieniądze — odpowiedział z dobroduszną ironią Paweł — starając się naśladować intonacyę Andrzeja.

— A jakże, tytoń, herbata, pieniądze — podchwycił Tunguz — spoglądając z większem uszanowaniem na swego towarzysza. A gdy po chwili otrzymał, czego żądał, odezwał się już skromniej i ciszej, dotykając jego ramienia.

— Bądźmy przyjaciółmi.... Ja nic nie posiadam.

Paweł niewiele zrozumiał, ale kiwnął głową. Rozmowa urwała się w sam czas, gdyż stanęli właśnie u samych wrót zagrody.

W jurcie uprzątnięto już rena; pozostał tylko po nim przykry odor, a na stole na talerzach stosy pokrajanej na kawałki surowej wątroby i szpiku.

doniósł, że „w przyszłości dyrektorowie szkół naukowego okręgu warszawskiego będą mieli obowiązek zwiedzania i tych zakładów naukowych w Królestwie Polskiem, które ogólnemu zarządowi naukowemu nie podlegają. W seminaryach duchownych rzymsko-katolickich mają w razie potrzeby być obecnymi na egzaminach wstępnych, przejściowych i ostatecznych, kontrolując wykład języka i literatury rosyjskiej, historyi i geografii.“

Jakiem prawem dyrektorowie szkół mają zwiedzać zakłady, które ogólnemu zarządowi naukowemu nie podlegają, to już pytanie, na które tylko wszechwładni nasi działacze odpowiedzieć zdołają. Petersburg daje im *carte blanche* robienia z nami, co im się podoba, nie zważając nawet na konkordat z Rzymem.

Bardzo często zdarza nam się spotkać z zarzutem, że my tu w Królestwie wszystko znosimy, tymczasem niejedno byłoby inaczej, gdybyśmy się odwoływali do Petersburga, gdzie nie wszyscy pochwalają politykę eksterminacyjną, wobec nas tutaj stosowaną, a władze centralne nawet nie wiedzą o tem, co się tu dzieje. Że nie wiedzą, to kwestyi nie ulega: spotykałem niejednokrotnie wyższych urzędników, zamieszkałych w Petersburgu, którzy nie chcieli wierzyć, gdy im się opowiadało różne zajścia tutejsze. Ale koła decydujące w Petersburgu przeznaczyły nas na wytępienie; jak ono zaś będzie dokonanem, o tem bez apelacyi decyduje pan jenerał-gubernator i jego tutejsi pomocnicy. My zaś powinniśmy raz na zawsze wiedzieć o tem, że dla nas sprawiedliwości niema ani tu, ani w Petersburgu. Zdaje się, że pewne doświadczenie w tym względzie, co można w Petersburgu przeprowadzić, zrobił biskup kielecki X. Kuliński. Gdy jeszcze przed rewizyą w seminaryum, po wypadku z klerykiem Gawrońskim, jenerał-gubernator skazał regensa seminaryum i dwóch profesorów duchownych na pokutę w klasztorze, X. biskup odwołał się podobno do Petersburga, remonstrując przeciw tym rozporządzeniom władzy administracyjnej wobec duchownych u ministra. Skutek był ten, że owych duchownych translokowano z rozporządzenia p. jenerał-gubernatora do cytadeli warszawskiej.

Nie wiem, czy zwróciliście uwagę na zapowiedź dzienników rosyjskich o nowych prawach, które mają być wydane w kwestyi odpowiedzialności duchowieństwa wyznań chrześciańskich nie prawosławnych, za dokonywanie obrzędów religijnych i kościelnych nad prawosławnymi. Otóż jeżeli który z nich dopuści świadomie prawosławnego do spowiedzi lub komunii św., albo go namaści olejami świętemi według swego obrządku, ulegnie następującym karom: za pierwszym razem usunięcie z zajmowanego miejsca na 6 lub 12 miesięcy, za drugim razem pozbawienie stanu duchownego. Według *Dniewnika Warszawskiego* przepisy te mają wypełnić istniejącą w kodeksie karnym lukę, bo niema przepisu, nakładającego karę za konfirmacyą prawosławnych przez protestanckich pastorów. Tymczasem w notatce, donoszącej o wypełnieniu tej „luki,“ *Dniewnik* wspomina także o bierzmowaniu, jako jednym z tych obrządków, których dokonanie na prawosławnym nowemi przepisami ma być karane, a wiadomo, że protestanci Sakramentu bierzmowania nie znają. Niewątpliwie tedy chodzi także głównie o Unitów. Prawda, że co do naszych Unitów na Podlasiu i zachowania się księży katolickich, luki w przepisach kryminalnych nie było. Na wszystkie luki zaradzi u nas jenerał-gubernator w drodze administracyjnej, wszak on tu jest wszechwładnym, a więc i źródłem wszelkiego prawa.

Sprawa Turpina.

W Paryżu zanosi się na nowy wielki polityczny skandal, w którym znowu *Figaro* odegrać zamierza główną rolę, rozpoczynając szereg senzacyjnych rewelacyj. Przed kilkoma dniami prezydent Carnot ułaskawił wynalazcę melinitu Turpina, który, jak powszechnie wiadomo, skazany został przed dwoma laty na pięć lat więzienia za obrazę ministra wojny Freycineta i szkodę, wyrządzoną interesom państwa przez zdradzenie tajemnicy swojego wynalazku. Uwolnienie Turpina nastąpiło niespodziewanie, tak że dopiero w sam dzień uwolnienia więźnia dzienniki paryskie pierwsze podały o tem pogłoski. Sprawa zasądzenia Turpina otoczona jest głęboką tajemnicą; wszystkie odnośne rozprawy odbywały się przy drzwiach zamkniętych, przez które mało dostało się szczegółów nawet do wszystko-wiedzących paryskich organów bulwarowych. To też teraz z tem większą satysfakcyą zapowiada *Figaro* odsłonięcie całej zasłony i wytoczenie sprawy przed sąd ogółu. Pod tytułem „Turpin et M. de Freycinet“ rozpoczyna poniedziałkowy numer tego dziennika szereg artykułów, podpisanych przez p. J. Cardane, które niemałe sprawiają wrażenie przez to, co już zawierają, jeszcze większe zaś przez to, co zapowiadają w dalszym ciągu. Artykuł pierwszy kończy się notatką, która nie będzie zapewne przyjemną b. ministrowi wojny i brzmi sucho i krótko, jakby groźba: *Sera continué.*

„Od czterech miesięcy — rozpoczyna p. Cardane — mógłem wyjawić to, o czem teraz napiszę. Jeżeli aż dotychczas zachowywałem milczenie, było to dlatego, że wskutek kampanii, rozpoczętej przez *Figaro* we wrześniu zeszłego roku w celu wyciągnięcia Turpina z zapomnienia, zaznaczył się taki ruch opinii publicznej na korzyść więźnia z Etempes, iż wolno było spodziewać się, że rząd zdecyduje się nakoniec na akt spóźnionej sprawiedliwości i zwróci wolność człowiekowi, którego zasądzenie było krzywdą. Gdyby Turpin miał być uwolniony, po cóż było powracać do przykrej historyi zdradzenia naszych wojskowych tajemnic zagranicznym państwom, po cóż podnosić zasłonę, poza którą kryją się odpowiedzialności, jakie chciano ukryć i jakie nawet sam Turpin byłby był jeszcze niedawno pozostawił w cieniu, kierowany chwalebnym zamiarem pozostawienia wszystkiego w spokoju. Milczałem więc, oczekując ułaskawienia, które nie nadeszło.“ W chwili, kiedy p. Cardane słowa te pisał, był przekonany, że o uwolnieniu Turpina na razie nie było mowy, ponieważ propozycye, czynione Turpinowi w więzieniu, a ofiarowujące mu łaskę w zamian za obietnicę zupełnej dyskrecyi, natrafiły na stanowczą z jego strony odmowę.

Z pośród wszystkich członków dawnych gabinetów — opowiada w dalszym ciągu p. Cardane — jedyny p. de Freycinet był bezpośrednio interesowany w tem, aby Turpin nie wytaczał sprawy przed forum publiczne. Dlatego to w r. 1891 po ukazaniu się książki *Comment on a vendu la mélinite*, ówczesny minister wojny postarał się o aresztowanie i skazanie wynalazcy, dlatego też, mając ustąpić od władzy, a słysząc wzmagające się groźby w sprawie Turpina, postanowił go ułaskawić. Wówczas to zwrócił się Freycinet do p. Cardane, który kampanię w obronie Turpina rozpoczynał i zawezwał go do swego gabinetu cywilnego. — Szef tego gabinetu p. Langrage de Langre wyjaśnił współpracownikowi *Figara* cały przebieg sprawy. Zachodziło nieporozumienie co do układu, na podstawie którego minister wojny sądził, że ma prawo bezwarunkowe korzystania z melinitu po wypłaceniu kwoty 250.000 fr., podczas gdy wynalazca mniemał, że mu odstąpił tylko prawo korzystania z niego przez przeciąg 10 miesięcy, potrzebnych do czynienia doświadczeń. Na kilka dni przed ukazaniem się książki Turpina ofiarował Freycinet wynalazcy melinitu ponownie 250.000 fr. tytułem „wynagrodzenia narodowego,“ oraz wstążeczkę oficera legii honorowej. Turpin odrzucił jednak tę ofiarę, domagając się przedewszystkiem ukarania ludzi, którzy denuncyowali go, jako zdrajcę tajemnic wojskowych, oraz zapowiadając, że prawdę wyjawi. Wobec tego trzeba się było uciec do środków ostatecznych. Teraz proponuje p. Langrage de Langre w imieniu ministra wojny uwolnienie więźniowi, byleby tylko zechciał być dyskretnym i przyjąć warunki możliwe dla państwa za odstąpienie swego „genialnego“ wynalazku. Cardane wybrany został na pośrednika i misyi tej się podjął. Działo się to w samej pełni przesilenia panamskiego. Cardane widział się z Turpinem bez świadków i dowiedział się od niego szczegółów, do których ogłoszenia teraz przystępuje.

Wynalazca melinitu opowiadał odwiedzającemu go dziennikarzowi, że w ministerstwie wojny usiłowano zachwiać powodzeniem wynalazku. Jenerał Ladvocat miał mu uczynić propozycyę zaślubienia jego córki i w razie, gdyby małżeństwo do skutku przyszło, zobowiązywał się, że przyszły jego zięć otrzyma od państwa milion franków za odstąpienie wynalazku; w razie, gdyby Turpin z panną Ladvocat żenić się chciał, nie dostanie od państwa nic, bo jenerał może przeprowadzić u Freycineta wszystko, co zechce. Cardane dowiedział się dalej od Turpina, że teraz wszystkie mocarstwa posiadają już melinit. Włochy mają go już oddawna, Austrya i Niemcy również. Rząd francuski ofiarował nadto melinit Rosyi, i to bez interesownie, jakkolwiek Turpin w swym układzie wyraźnie zastrzegał sobie wszystkie prawa. Pewne towarzystwo prywatne sporządziło nawet melinit dla Japonii, Rzeczypospolitej Chilijskiej i Rumunii, ponieważ, otrzymawszy od rządu francuskiego polecenie wygotowania nabojów melinitowych, dostało w swoje ręce cały sekret wynalazku. „To jednak, co mi Turpin dalej powiedział, jest jeszcze o wiele poważniejsze“ — kończy dotychczasowe swoje opowiadania Cardane. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nagłe uwolnienie Turpina było bezpośrednim tych opowiadań wynikiem.

Galic. akcyj. Bank hipoteczny.

Lwów 11 kwietnia.

(×) Jutro rano odbędzie się we Lwowie XXV zwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszów gal. Banku hipotecznego. Według bilansu ogłoszonego za rok 1892 czysty zysk wynosi kwotę 455.267 złr. 60 ct.

W roku 1892 wydano pożyczek hipotecznych w kwocie 4,789.400 złr., spłacono zaś takich pożyczek w kwocie 2,950.100 złr. Ogółem wykazano w bilansie stan pożyczek hipotecznych w kwocie 30,678.700 złr.

Przegląd ruchu pojedynczych gałęzi oddziału handlowego we filii krakowskiej przedstawia się w następujący sposób:

Weksli eskontowano na sumę 3,158.318 złr. 85 cnt., spłacono za 2,557.723 złr. 86 cnt., pozostało z końcem 1892 r. na sumę 600.594 złr. 99 cent. Asygnacyj kasowych wydano na 2,046.300 złr., ściągnięto na 958.000 złr., pozostało na złr. 1,088.300.

Kasa zaliczkowa: udzielono pożyczek w kwocie 87.884 złr. 2 cent., spłacono 49.885 złr. 59 cent., pozostało 37.998 złr. 43 cnt.

Ogólny obrót kasowy w Banku i we wszystkich filiach wynosił sumę 327,575.835 złr. 73 ct., w filii krakowskiej wynosił sumę 18,357.571 złr. 1 cent.

Zwyczajny fundusz zapasowy wzrósł po koniec r. 1892 do kwoty 883.947 złr. 65 ct., prócz tego posiada Bank nadzwyczajny fundusz zapasowy w kwocie 100.000 złr.

Dowiaduję się, że Bank hipoteczny poczynił w ministerstwie stosowne kroki, celem dokonania konwersyi reszty w obiegu jeszcze się znajdujących listów 5% niepremiowanych na 4½%. Nadto ma być wprowadzoną emisya nowych listów 4% w walucie koronowej.

Z czystego zysku w kwocie 455.267 złr. 60 cent., potrącić należy kwotę 150.000 złr., którą wypłacono akcyonaryuszom tytułem zaliczki na dywidendę po 10 złr. od akcyi, oraz kwotę 9280 złr. 91 cent. przeniesioną, jako resztę zysku z r. 1891. Z reszty w kwocie 295.986 złr. 69 cent. przypada 8% na tantyemę dla Rady nadzorczej, 8% dla dyrekcyi i urzędników razem kwota złr. 47.357 ct. 97, pozostaje zatem do dyspozycyi walnego zgromadzenia kwota 248.628 złr. 82 cent., a z doliczeniem reszty zysku z r. 1891 w kwocie 9280 złr. 91 cent., pozostanie do dyspozycyi kwota 257.909 złr. 73 ct.

Fundusz emerytalny dla urzędników i sług Banku hipotecznego wzrósł w ciągu roku 1892 do wysokości 363.500 złr., w ciągu ostatniego roku podniósł się o 35.500 złr.

Rada nadzorcza przedstawi walnemu zgromadzeniu wnioski co do zmiany statutu Banku w tym kierunku, iż mają być wprowadzone książeczki wkładkowe; następnie dyrekcya, zamiast z 2 dyrektorów oddziału hipotecznego i z 2 dyrektorów oddziału handlowego, składać się ma odtąd z 1 dyrektora oddziału hipotecznego i z 1 dyrektora oddziału handlowego. Rada nadzorcza może liczbę dyrektorów powiększyć. Natomiast Rada nadzorcza zamianować ma 2 wyższych urzędników zastępcami dyrektorów. Ponieważ zwyczajny fundusz zapasowy wzrósł już do wysokości, statutem przepisanej, proponuje rada nadzorcza utworzenie nadzwyczajnego funduszu zapasowego, który tylko do wysokości wpłaconego kapitału akcyjnego wzróść może.

KRONIKA.

Kraków 12 kwietnia.

— **W sprawach wiecu katolickiego.** Sekcya dla spraw życia chrześciańskiego na trzech odbytych posiedzeniach postanowiła następujące sprawy postawić na porządku dziennym swych obrad, w czasie wiecu mających się odbyć:

1) O święceniu niedzieli z wyrażeniem życzenia, aby odpoczynek świąteczny w handlu, w biurach pocztowych i kolejowych, w urzędach państwowych i autonomicznych był zastosowany, zwłaszcza w godzinach przedpołudniowych, które winny być poświęcone nabożeństwu.

2) O Towarzystwach i instytucyach dobroczynnych w Krakowie i w kraju.

3) O środkach utrzymania i krzepienia życia religijnego wśród młodzieży szkolnej i uniwersyteckiej.

4) O kongregacyach sodalisów Maryi i odrodzeniu tej tradycyjnej instytucyi.

5) O tercyarstwie św. Franciszka i działalności, świeżo w tym kierunku rozwiniętej, jak życie wspólne i opieka nad schroniskami ubogich.

6) O Salezyanach i przyszłości tej kongregacyi w naszym kraju, zwłaszcza zaś w kierownictwie zakładów i szkół rzemieślniczych.

7) O potrzebach duchownych wychodźców polskich, rozrzuconych w różnych częściach świata.

8) O bractwach krakowskich i środkach ich odrodzenia.

9) O zakładaniu czytelni i kółek katolickich na prowincyi.

10) O sposobach przeciwdziałania przeciw pojedynkom, oraz przeciw karciarstwu.

11) O działaniu przeciw rozpowszechnianiu książek i rycin niemoralnych, oraz sprzedaży artykułów, służących do nabożeństwa przez akatolików.

12) O przesadnej pompie pogrzebowej i przeciw zbytkowi wieńców.

13) O akcyi europejskiej przeciw niewolnictwu w Afryce.

14) O życzeniu, aby przyspieszoną została kanonizacya św. Salomei i Jolanty, a sprowadzoną do Krakowa głowa św. Stanisława Kostki.

15) O większym udziale naszego społeczeństwa w Świętopietrzu.

Ludwik Dębicki, przewodniczący.
Maryan Bartynowski,
sekretarz sekcyi dla „życia chrześciańskiego.“

— **Z Uniwersytetu.** Pp. Romuald Franciszek Józef Binder, rodem z Sanoka, Tomasz Andrzej Kotulecki, rodem ze Skawiny i Wilhelm Rudner, rodem z Mielca w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

— **Komisya**, zajmująca się ułożeniem kontraktu wydzierżawienia nowego teatru, odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta Szlachtowskiego. Znawcy pp. Stanisław Koźmian, Estreicher, Bałucki i Wdowiszewski przedłożyli swoje uwagi i odpowiadali na zadane sobie pytania. Dyskusya toczyła się głównie około obowiązków i ciężarów, jakie projekt kontraktu nakłada przyszłemu przedsiębiorcy. W poniedziałek odbędzie komisya ponowne posiedzenie, na którem zastanowi się nad uwagami znawców i poweźmie ostateczną uchwałę co do brzmienia projektu kontraktu, poczem przedłoży go pełnej radzie.

— **Wielki festyn ogrodowy.** W skład ściślejszego damskiego komitetu, urządzającego festyn na rzecz ubogich miasta Krakowa, wstąpiła p. Marya Zakrzewska.

Do ściślejszego komitetu męskiego należą pp.: Adam Doboszyński, Kazimierz Ehrenberg, Józef Łoziński, Władysław Prokesch, Bronisław Ślaski, Rudolf Starzewski i Adolf Steibelt.

Posiedzenie ogólnego komitetu, na które rozesłano przeszło dwieście zaproszeń, odbędzie się, nie jak mylnie wczoraj podano dnia 14, lecz dnia 17 b. m. w sali Rady miejskiej o godz. 4 po południu. — Świetne powodzenie festynu zdaje się być zapewnione.

— **Walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia młodzieży handlowej odbędzie się w niedzielę dnia 16 kwietnia o godz. 11½ przed południem w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Brackiej, L. 12.

— **W Związku literackim** odbędzie się w piątek dnia 14 b. m. o godz. wpół do 8 wieczorem posiedzenie komisyi w sprawie konferencyj teatralnych.

— **Z życia towarzyskiego.** Wczoraj odbył się świetny bal w Facimiechu u pp. Antonich Güntherów. Jak to donosiliśmy, odszedł o godz. 5 po południu osobny pociąg, złożony z czterech salonowych wagonów, wiozący kilkadziesiąt osób z Krakowa do stacyi Wielkie Drogi, gdzie oczekiwał na gości cały zastęp ekwipaży z Facimiecha. Serdeczna uprzejmość gospodarstwa sprawiła, że każda ze 120 osób, które się w Facimiechu zebrały, bawiła się wybornie i wywiozła ztamtąd jak najmilsze wspomnienie. To też tańczono z prawdziwym zapałem w 40 par pod wodzą hr. Ignacego Bobrowskiego i p. Łukasza Dobrzańskiego aż do godziny 7 rano, to jest do chwili, w której znać dano, że czas już jechać na kolej. Śliczne były tualety licznie zebranych uroczych tancerek, powszechną jednak zwracały uwagę swym wytwornym gustem tualety pań Stanisławowej Dunajewskiej i Zofii Chełmickiej; panien hr. Jadwigi Komorowskiej, hr. Heleny Bobrowskiej z Boguniowic, p. Julii Sławińskiej z Kleczy i p. Heleny Gorczyńskiej.

— **Cholera.** Z Kudryniec donoszą, że świeżo zachorowała tam jedna osoba na cholerę i wkrótce umarła. Z chorych, którzy pozostawali w leczeniu, zmarły trzy osoby. Pozostaje w leczeniu osób siedm.

W Podhorodyszczu, przysiółku, należącym do Słobódki turyleckiej, w pow. borszczowskim, zachorował jeden wyrobnik, w którego ejektach rozpoznano w laboratoryum krajowej Rady zdrowia we Lwowie niewątpliwe bakcyle choleryczne.

— **Pożary** znaczniejsze w kraju w ostatnich czasach zdarzyły się następujące: W Ropczycach spłonęły dwie stodoły z zapasami zboża, szkoda 1.750 złr., w części ubezpieczona. W Drohobyczu zgorzało 6 gospodarstw włościańskich, szkoda 7.350 złr., na 3.000 złr. ubezpieczona. W Wełdzirzu spłonęły 2 zagrody, szkoda 3.000 złr., w części ubezpieczona. W Bolechowie ruskim (pow. doliński) spłonęła garbarnia, szkoda 5.000 złr. Tamże spłonęła jedna zagroda, przyczem dwoje dzieci właściciela poniosło śmierć. W Leninie wielkiej (pow. staromiejski) spłonął tartak JE. Ludwika hr. Wodzickiego, szkoda 30.000 złr., w całości ubezpieczona. W Nieżuchowie (powiat stryjski) zgorzało 5 zagród włościańskich, szkoda 3.100 złr. W Medwedowcach (pow. buczacki) zniszczył pożar na obszarze dworskim pięć stajen, oraz stodołę z narzędziami rolniczemi, szkoda 30.000 złr., częściowo ubezpieczona. W Pawlikówce (powiat rzeszowski) spłonęło kilkanaście zagród włościańskich, szkoda około 10.000 złr.

— **Mandat poselski.** Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*: „Wczorajsza *Gazeta Narodowa*, a dziś w ślad za nią *Dziennik Polski*, doniosły, że wyborcy okręgu zaleszczyckiego ofiarowali p. Tadeuszowi Cieńskiemu mandat poselski do Sejmu krajowego, opróżniony przez śmierć ks. Leona Sapiehy. *Gazeta Narodowa* wyraziła przytem nadzieję, że Namiestnictwo rozpisze wybory jeszcze przed otwarciem Sejmu. Wiadomość powyższa jest całkiem bezpodstawna, albowiem w okręgu zaleszczyckim nie wakuje mandat poselski, wykonywany przez p. Antoniego Chamca, a ks. Leon Sapieha nie zasiadał w Sejmie w obecnej kadencyi, przeto śmierć jego nie mogła opróżnić mandatu. W całej Galicyi opróżniony jest obecnie jeden tylko mandat poselski, a mianowicie w kuryi gmin wiejskich powiatu brzozowskiego. Wybór uzupełniający w tej kuryi rozpisany został jeszcze 20 marca na dzień 19 kwietnia b. r.“

— **Zaręczyny.** Dowiadujemy się o zaręczynach panny Michaliny Morzyckiej, córki Konstantego i ś. p. Bronisławy z Orpiszewskich, z p. Wacławem Makomaskim, synem Ludwika i Haliny z Krassowskich.
(Słowo).

— **Katastrofy w Łodzi.** Już przed kilku dniami zawaliła się w Łodzi ściana oficyny świeżo wznoszonej w podwórzu domu Bławata, zwanego hotelem hamburskim. Ściana przywaliła gruzami kilku pracujących przy budowie robotników mularskich, z których dotąd wydobyto z pod gruzów pięciu ciężko pokaleczonych. Pod gruzami znajdują się podobno jeszcze zasypani robotnicy. Wczoraj zaś zaszła w Łodzi nowa katastrofa. W fabryce Mannaberga eksplodował kocioł parowy. Wybuch zniszczył część budynku. Gruz przysypał dwóch ludzi, z tych maszynistę wydobyto z połamanemi nogami, a robotnik Ebert znalazł śmierć pod gruzami. Reszta robotników uciekła. Straty, jakie poniósł właściciel fabryki, obliczono na kikadziesiąt tysięcy rubli.

— **Spadki.** Wydział hipoteczny sądu okręgowego warszawskiego zawiadamia o następujących spadkach: po Annie Lempertowej, współwłaścicielce nieruchomości Nr 2.974 B; po Aleksandrze Miłoszu, wierzycielu sum 2.970 rs.; Samuelu Kenigsbergerze, wierzycielu sum 9.000 rs.; po Julii z Ciebielewskich Czechowiczowej, współwłaścicielce nieruchomości Nr 5.468; po Karolu Wojdem, współwłaścicielu jurydyki Muranów; po Aleksandrze Bednarskiej, współwłaścicielce nieruchomości Nr 2.427; po Jakóbie Goldflamie, wierzycielu sum 3.000 rs.; po Majerze Mendelsohnie, właścicielu posesyj Nr 1.098 B, 1.196 i 856, oraz wierzycielu sum 67.400 rs.; po Paulinie z Kurzberskich Meyetowej, właścicielce nieruchomości Nr 1.295 i po Kazimierzu Szczeblewskim, wierzycielu sum 68.500 rs. Jako ostateczny termin ukończenia postępowania spadkowego wymienionych sukcesyj, wyznaczono dzień 30 czerwca b. r.

— **Informacyi historycznej** o konnym posągu księcia Józefa Poniatowskiego w Homlu, w gubernii mohilewskiej, dostarczyła pani E. Połowcewa w odczycie publicznym w Petersburgu. Najpierw starała się wykazać fałszywość różnych wieści, krążących o losach tego posągu. P. Połowcewa zaprzecza, jakoby car Mikołaj I kazał go rozbić, a książę Paszkiewicz umieścić na posągu własną głowę, zamiast zdjętej zeń głowy księcia Józefa. Według pani Połowcewej, posąg ten przechodził następujące koleje: W czasie powstania 1830 i 1831 r. i przez kilka lat po niem posąg księcia Józefa — jak wiadomo, dłuta Thorwaldsena — znajdował się w Modlinie, rozebrany na części. Namiestnik Paszkiewicz kazał go złożyć dopiero na przyjazd cara Mikołaja. Ten ostatni, przypatrzywszy się dokładnie posągowi, darował go księciu Paszkiewiczowi i polecił odwieść do Homla, posiadłości ówczesnego namiestnika Królestwa. Z powodu znacznej ciężkości, transportowano posąg ten drogą wodną, rzekami i kanałami, zanim, po dwóch latach takiej podróży, nie dostał się na miejsce przeznaczenia. Umieszczono go tam w ogrodzie, na przeciwko zamku, i na tem samem miejscu stoi od roku 1846 aż do dnia dzisiejszego. Prelegentka zapewnia, iż posąg żadnej zmianie dotąd nie uległ; jest zupełnie w takim stanie, w jakim wyszedł z pracowni Thorwaldsena, a przypomina konny posąg Marka Aureliusza, znajdujący się na Kapitolu w Rzymie.

— **Piszą nam z Drezna**: Dnia 5 kwietnia w prywatnej kaplicy biskupiej, na ten cel ślicznie przystrojonej w kwiaty i dywany, pobłogosławiony został przez X. prałata Maas związek małżeński pomiędzy posłem austryackim Władysławem Hengelmüller de Hengervar, a Maryą Albertyną Taczanowską, urodzoną hr. Dunin Borkowską. Orszak ślubny przedstawiał malowniczy widok; bogate stroje narodowe węgierskie lśniły od złota i drogich kamieni. Panna młoda w pysznej białej mora-sukni, ustrojonej w kwiaty pomarańczy i garnirowanej prawdziwemi koronkami, prawdziwie wyglądała czarująco. Suty obiad, zastawiony w salach hotelu du Nord, połączył po obrzędzie ślubnym zebrane towarzystwo. Osób było około 40. Z wybitnych osobistości zauważyliśmy ambasadora austryackiego przy dworze berlińskim, hr. Szögenyi, posła rosyjskiego w Dreznie, barona Jonina z uroczą jego małżonką, ministra dworu saskiego, hr. Metsch, ambasadora austryackiego w Dreznie hr. Chotek z żoną i córkami, ochmistrzynię dworu saskiego baronową Pflügl, członków ambasady, szambelana hr. Szecsena, hr. Seebacha, margrabiego Pallavicini i wielu innych.

Po przeczytaniu przez hr. Chotek nadeszłych telegramów w liczbie 142 od licznych wielbicieli, przyjaciół i znajomych państwa młodych, nawet z Australii i Brazylii, zebrani goście opuścili salony, a para ślubna na dni kilka wyjechała z Drezna. Z Polaków byli tylko panowie: Scibor Chełmski i Radoński z Królestwa; z Księstwa Poznańskiego Zbigniew Ostroróg Górzeński z Jarzec. *K. R.*

— **Hojne legaty.** Temi dniami otwarto w Helsingforsie, w okolicy Finlandyi, testament Dra Fritjofa Antell'a, zmarłego niedawno w Paryżu. Wszystkie swe zbiory naukowe, artystyczne i milion marek zapisał zmarły narodowi finlandzkiemu na założenie muzeum narodowego; 800.000 marek na stypendya naukowe dla uniwersytetu helsingforskiego, 100.000 marek na stypendya dla liceum w Wazie, swem rodzinnem mieście, 100.000 marek północnemu muzeum w Stockholmie i 100.000 marek tamecznej akademii sztuk pięknych.

— **Nowe muzeum w Watykanie** ma być niebawem otwarte. Obejmować ono będzie asyryjskie dzieła sztuki, dotychczas razem niezebrane.

— **Rudolf Falb** utrzymuje, że przed dziesięciu dniami przepowiedział trzęsienie ziemi, które nawiedziło świeżo Węgry. Niestety, proroctwo swoje wypowiedzieć miał p. Falb po jakimś odczycie w prywatnej rozmowie. Przypomina to koncept Dobrzańskiego w *Wujaszku Alfonsa* o tem niemowlęciu, które m ó w i „pa!“ — ale dopiero po odejściu gości.

— **Podróż dokoła świata bez pieniędzy.** *Daily Chronicle* donosi o jednym z najoryginalniejszych zakładów, jakie dotychczas były kiedykolwiek uczynione. P. Swen Oton Ryszard Waldemar 4-ga im. Wirén, współredaktor znanego pisma kopenhagskiego *Danneb og*, założył się o 200 funtów szterlingów, że bez pieniędzy objedzie ziemię. Wybrał się w podróż wprawdzie z listem kredytowym na 25 funtów, ale tylko dlatego, aby nie wejść w kolizyę z rozlicznemi ustawami przeciw włóczęgostwu, z jakiemi miał się spotykać w drodze. W wypadku, gdyby za tym listem podjął jakąkolwiek sumę pieniędzy, przegrywa zakład. W przejeździe przez Ocean Atlantycki zarabiał po szylingu dziennie, jako robotnik okrętowy, potem uzyskał bilet wolnej jazdy z Wilmington do N. Jorku. Tutaj przez trzy dni nic nie jadł, aż się nim zajęła „armia zbawienia.“ Wystarano mu się o jazdę wolną do Chicago, wszelako bez wiktu. W Chicago napisał dla jednego z miejscowych hoteli reklamę do *Dannebroga* i za to żywiono go przez 14 dni i wyprawiono do Portland. W podobny sposób dojechał aż do Hong-Kong, gdzie się obecnie znajduje.

— **Cała klasa zamknięta.** W Węgierskim Hradyszczu musiała dyrekcya gimnazyum zamknąć VIII klasę, gdyż Ministerstwo oświaty wykluczyło z gimnazyum 29 uczniów tej klasy, z powodu niemoralnych obyczajów. W klasie pozostał tylko jeden uczeń niewykluczony. Ukarani uczniowie należą do najwybitniejszych rodzin w mieście.

— **Brak taktu.** Klub rzymski „Sabaudya“ wezwał wszystkie Stowarzyszenia w Rzymie do iluminowania swych budynków w dniu przyjazdu cesarza Wilhelma II. Zaproszenie wysłano także do klubu francuskiego, który oczywiście odmówił. W Rzymie wszyscy potępiają nietakt zarządu „Sabaudyi.“

— **Jeszcze jeden** materyał nieprzepuszczający kul. Wynalazcą jego mieni się p. Vylaender, dyrektor fabryki juty w Preszburgu. *Vivat sequens!*

— **Pocałunki.** Ostatni numer *Wiener Medicinische Zeitschrift* zajmuje się szkodliwością zwyczaju całowania się. Powód dał jakiś doktor z Ohio, który żąda, ażeby całowanie się było w drodze prawodawczej zakazane. To nie uda się, zawsze będą tacy, którzy bądź co bądź zapamiętale całować będą. Ale *Wiener Medic. Zeitschrift* odzywa się do matek, ażeby nie pozwalały całować dzieci nikomu, oraz żeby dzieci starsze w szkołach i na wizytach nie całowały się. Pocałunek niechaj będzie ograniczony na najniezbędniejsze wypadki rodzinne, ale niechaj będzie bezwarunkowo wykluczony ze zwyczaju przy powitaniu i pożegnaniu, jeżeli dyfterya, szkarlatyna, koklusz i różne skórne choroby nie mają być szerzone. Pocałunek przy powitaniu i pożegnaniu jest

---

— Pewnie ofiara — pomyślał Paweł, rozbierając się i siadając za stołem na zwykłem swem miejscu. Ale Andrzej, skoro tylko skończył witać się z gośćmi, podszedł i natrętnie szarpiąc go za rękę, zapraszał:

— Jedz, jedz, proszę cię, to dobre.

Tyle jednak było zabawnego przerażenia w spojrzeniu Pawła i tak stanowczo potrząsł głową, że wzbudził wesoły śmiech w gospodarzu i obecnych.

— Tego jeść i kupcy nie odmawiają. Czysta, widzę, będzie ludziom z tobą bieda — westchnął nakoniec Jakut.

Paweł tymczasem, przypatrzywszy się, jak Tunguzi chciwie pożerają wzgardzone przezeń przysmaki, odszukał pośpiesznie wśród swoich książek mały notesik, a przelustrowawszy go, odczytał z trudnością:

— *Tołmacz nado!* — na więcej zdobyć się nie mógł na razie.

— O tak! *Tołmacz nado* — ucieszył się Andrzej. — Przybędzie... wkrótce przybędzie... teraz zajęty... poluje.

— Oj, *nado tołmacz... nado!* Czyż warto o tem tak wiele mówić! Z nimi, z Rosyanami zawsze się tłumacz przyda. Pamiętam raz, kiedym był nad morzem — począł Tunguz, ale i tym razem nie poszczęściło mu się. Na stół podano ogromną żelazną patelnię, pełną mięsiwa, drobno w kostkę pokrajanego, i misę tłustego rosołu. To wyłącznie zajęło uwagę wszystkich. Tunguz umilkł. Przed każdym z biesiadników, stół obsiadających, położono łyżkę, a przed Pawłem łyżkę i jedyny, jaki się w domu znajdował widelec, poczem każdy, zrobiwszy znak krzyża, zaczął się posilać.

Paweł, wygłodzony przechadzką, wziął się też szczerze do jedzenia, ale zaledwie pierwszy głód nasycił, obrzydzenie wróciło; z nietajonym wstrętem odsunął się od stołu i patrzał na żarłocznie zajadających ludzi.

— Jedz! czemu nie jesz? Bóg dał — zachęcali go Jakuci, a mniemając, że się już nasycił, oznajmili mu natychmiast swoje w tym względzie zapatrywania.

— Ruski mało je, mało robi; Jakut dużo je, dużo robi; Jakut bohater!

Rzeczywiście było coś epicznego w tej uczcie wyniszczonych długim postem ludzi: jedli, jedli, jedli i zdawało się końca temu nigdy nie będzie. Gdy znikły stosy mięsa, pojawiły się na ich miejsce olbrzymie misy, pełne polewki ze krwi, zaprawionej mąką, a gdy te opróżniono, nie czekając długo, znowu zjawiało się mięso surowe, warzone, pieczone, smażone, gnaty i piszczele, żyły i chrząstki, i tak dalej przez cały dzień trwało ucztowanie, przerywane tylko krótkiemi chwilami ciężkiego, pijackiego snu. Zajadano na rozmaity sposób: razem, zosobna, u stołu, po kątach, za przegródką, na ławach, nawet psy na dworze wciąż chrobotały wyrzucanemi kośćmi, staczając o nie walki zażarte. Niegłośny, ale dokuczliwy koncert obżarstwa brzmiał w jurcie nieprzerwanie; szczęki, gęby, języki pracowały bezustannie, wydając różne, właściwe sobie tony, a gardła towarzyszyły im niekiedy, odzywając się przeciągłą czkawką. Ociężali, niemrawi wylegiwali się, ciężko sapiąc na ławach lub włóczyli, jak struci, po izbie i tylko pojawianie się na stole nowego dania ożywiało ich i łączyło.

Wszystko to niezmiernie drażniło Pawła. Daremnie mówił sobie, że wśród plemion łowieckich podobne sceny są naturalnym wynikiem rzeczy; daremnie tłómaczył je fizyologicznemi i socyologicznemi przyczynami, chór ucztujących paszczęk nie dawał mu spokoju. Przeleżał na ławie te kilkanaście godzin, męcząc się nieznośnie i napróżno usiłując zagłębić się w czytaniu. Wreszcie zły i znużony położył się spać wcześniej, niż wypadało. Jakuci długo jeszcze czuwali, czekając na ostatnie danie, gotujące się w kotłach.

— Bóg dał — mruczeli — grzech pierwszej zdobyczy poskąpić.

I prawda, nie skąpiono nikomu.

Tunguz nawet od stołu nie wstawał i zanocował tam, gdzie był siedział, na ławie, gdzie upadł na wznak, nagle snem pijackim porażony.

(Dalszy ciąg nastąpi).

modą tak, jak nią było całowanie rąk; moda zatem może ustać.

— **Chińska cesarzowa-wdowa**, z okazyi nadchodzącej 60-tej rocznicy swoich urodzin, przeznaczyła $2^1/_2$ mil. franków na cele dobroczynne i odmówiła przyjęcia wszelkich podarunków, któreby chciano jej ofiarować z powodu tej uroczystości.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 13 b. m. po raz trzynasty i ostatni w tym sezonie: *Flirt*, komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

W sobotę 15 b. m. na dochód Bronisławy Wolskiej po raz pierwszy: *Fredzio*, komedya w 3-ch aktach Stanisława Graybnera, odznaczona na konkursie im. Wołodkowicza.

W niedzielę 16 b. m. po raz drugi: *Fredzio* (jak wyżej).

We wtorek 18 b. m. po raz trzeci: *Fredzio* (jak wyżej).

We czwartek 20 b. m. po raz czwarty: *Fredzio* (jak wyżej).

— Dnia 11 kwietnia pogoda, w nocy mały deszcz; termometr od +1·5 doszedł do +16·0 C. Barometr idzie w górę; o godzinie 7-mej rano dnia 12 kwietnia stan jego był 745·6 mm., termometru +1·6 C. Wiatr północny.

We czwartek dnia 13 kwietnia: św. Justyna m. i Idy panny.

Dział ekonomiczny.

Pierwsza krajowa fabryka tkacka. Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa pierwszej krajowej fabryki tkackiej, które się odbyło we Lwowie, poruszył prezes p. Antoni Sokołowski w przemówieniu zagajającem kilka myśli niewątpliwie szerszego znaczenia. Zaznaczył on przedewszystkiem, iż Towarzystwo, które rozpoczęło piąty rok swego istnienia, po przebytych próbach i zebranem doświadczeniu, jest silniejsze niż dotąd jednością i zgodą swych współpracowników, należytem zrozumieniem celu swych dążeń. Tym zaś idealnym celem Towarzystwa i główną ambicyą jego pracowników jest gorące pragnienie wskazania społeczeństwu na przykładzie tej jedynej drogi, jaką przemysł w naszym kraju może być podniesionym. Wobec zupełnego braku w naszem społeczeństwie przemysłowców, t. j. ludzi, łączących w sobie umiejętną i wytrwałą pracę z kapitałem, podniesienie przemysłu dokonać się może tylko za pomocą dobrze zorganizowanych Towarzystw przemysłowo-handlowych. Dalej zaznaczył p. prezes, że dotychczasowa działalność władz krajowych chlubnie świadczy o poczuciu ważności sprawy i ofiarności kraju. Akcya ta jednak nie rozwija się jeszcze wedle gruntownie obmyślanego planu. Zwłaszcza subwencyonowanie ze strony kraju niektórych gałęzi przemysłu uważa p. prezes za krok zupełnie fałszywy, a nawet dla zdrowego przemysłu za stanowczo szkodliwy i demoralizujący. Wedle mniemania p. prezesa, państwo i kraj zupełnie spełnia swój obowiązek względem przemysłu, jeśli tworzą szkoły do przemysłu sposobiące, jeśli nie poskąpią stypendyjnych zasiłków, jeśli chronić będą przemysł od fiskalnych przeciążeń, jeśli wreszcie wesprą go swym kredytem — co się zaś reszty tyczy, to społeczeństwo samo musi pracą i energią dowieść swej żywotności, a poparciem ogółu zaświadczyć o poczuciu największego obowiązku obywatelskiego obecnej chwili.

Oświadcza dalej pan prezes, że centralizacya wszędzie próbowana i wszędzie zaniechana i w dziedzinie przemysłu nie może obiecywać dobrych skutków. Przeciwnie należy zawiązywać jak najwięcej Towarzystw przemysłowo-handlowych, wciągnąć do nich kraj cały, a skoro te Towarzystwa przejmą się myślą podniesienia przemysłu, złączy ich wówczas wspólność celu, z niej wyłoni się braterska zgoda, która doda sił do pracy i wydać musi błogie owoce tak dla kraju, jak i dla samych członków tych Towarzystw. Ustąpią też wówczas małoduszne zawiści z pośród pracowników jednego dzieła, a prywata osób zejdzie na poślednie, a właściwe sobie miejsce. Wreszcie zwraca się pan prezes z prośbą do światłych jednostek społeczeństwa, aby te gorliwie tępiły przesąd wstydzenia się pracy przemysłowej i jak należy karciły rozwielmożniające się dziadowstwo i ową bezustanną gonitwę za wsparciami i subwencyami, bez wiary we własne swe siły.

Ze sprawozdania dyrekcyi, które przedłożył p. Kośnierski, dowiadujemy się, że Towarzystwo dotychczas działa wyłącznie tylko kapitałem swych członków, złożonym częścią jako udziały, częścią jako oszczędności. Szczupłość kapitału stanowi niewątpliwie poważną zaporę dla szybszego rozwoju Towarzystwa. Staranie się o kredyt w instytucyach finansowych publicznych było bezskuteczne z przyczyn nieuzasadnionych. Po zwinięciu dwóch filij: tarnopolskiej i przemyskiej, które z braku rzetelnych kierowników nie przynosiły korzyści, interes Towarzystwa obejmuje: Zakład wyrobu płócien w Korczynie i 2 sklepy: we Lwowie i Krakowie.

Z liczb, podanych w bilansie, dowiadujemy się, że Towarzystwo liczy członków 562, kapitału obrotowego posiada 24.251 złr. 78 ct., że ogólny targ roczny wynosił 51.390 złr. i że Towarzystwo było w możności z dochodów uchwalić dla swych członków 10 prc. dywidendy od wpłaconych udziałów. Funduszu rezerwowego posiada Towarzystwo 1516 złr. 26 ct.

Z początkiem 1892 roku Towarzystwo wprowadziło dla członków i ich rodzin fundusz wyprawowy, który powstając z miesięcznych drobnych wkładek, zapewnia po oznaczonym czasie wyprawę z płócien i innych potrzeb złożoną. Jako zasadę przyjęto, że członek wpłacający 1 złr. miesięcznie, ma prawo po 10 latach żądać wyprawy za 200 złr. Możliwe są jednak kombinacye, w których czas będzie krótszy lub wyprawa droższa. Dozwolone jest także każdoczesne wycofanie wpłaconych wkładek, przyczem jednak Towarzystwo nie oblicza procentów.

Dla uzupełnienia sprawozdania podajemy jeszcze obecny skład zarządu Towarzystwa. Rada nadzorcza: Antoni Sokołowski, prezes; X. Dr Alojzy Jougan, zastępca prezesa; Józef Müller, sekretarz. Członkowie Rady: Wincenty Górecki, radca budownictwa, Apolinary Skulski, inżynier, Władysław Kielanowski. Dyrekcya: Dyonizy Kośnierski, Władysław Kaniewski.

Wiedeń 10 kwietnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 797, węgierskich 1443, niemieckich 1549; razem 3,789 sztuk. Płacono galicyjskie 51—55, osobliwe 58—61, węgierskie 50—56; osobliwe 58—62, niemieckie 54—58, osobliwe 60—64 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 11 kwietnia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1800 sztuk. Płacono 34 - 38—43 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Ostatnie wiadomości.

W kieleckiem seminaryum — według szczegółów, jakie nas z wiarogodnej strony dochodzą — odbyły się dwie rewizye. Jedna spadła jak burza niespodziewanie, druga trwała dwa tygodnie, jak stan oblężenia. W czasie tych dwutygodniowych poszukiwań X. biskup Kuliński był internowany również, jak wszystkie osoby duchowne i świeckie, mieszkające w obrębie seminaryum. Rezultatów nie było żadnych, bo posiadanie książek nabożnych lub historycznych, które nie przeszły przez cenzurę, nie było dotąd uważane za rzecz podlegającą karze, ale co najwięcej skonfiskowaniu.

Między znalezionemi książkami nie było ani jednej o treści podburzającej przeciw rządowi rosyjskiemu. Tymczasem seminaryum zostało zamknięte, a klerycy wydaleni z wyjątkiem kilku, których mają zachować ze względu na konieczną asystę przy celebrach.

Telegramy własne „Czasu“.

Tarnów 12 kwietnia. Wczoraj zmarł tu X. Franciszek Krysta, inspektor okręgowy szkolny. Pogrzeb odbędzie się w piątek rano.

Lwów 12 kwietnia. Pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej JE. Wilhelma hr. Siemieńskiego-Lewickiego i w obecności komisarza rządowego radcy Namiestnictwa Dra Kleeberga, odbyło się dziś o godzinie wpół do 11 walne zgromadzenie akcyonaryuszów Banku hipotecznego.

Na wniosek przedstawiony przez prezesa Rady nadzorczej Dra Czaykowskiego, uchwaliło zgromadzenie zarządowi absolutoryum z rachunków 1892 r.; z czystego zysku 1892 r. przeznaczono kwotę 6052 złr. 35 cent. na uzupełnienie zwyczajnego funduszu zapasowego; zatwierdzono wypłaconą akcyonaryuszom zaliczkę na dywidendę, oraz ze zwyżki czystego zysku z roku 1892 ustanowiono superdywidendę po 15 złr. za akcyę, płatną dnia 1 lipca b. r. Z pozostałej jeszcze reszty czystego zysku przydzielono kwotę 20,000 złr. do nadzwyczajnego funduszu zapasowego, zaś resztę 6857 złr. 38 cent. przeniesiono na rachunek 1893 r.

Następnie na wniosek Dra Roińskiego uchwaliło zgromadzenie zaproponowaną przez Radę nadzorczą zmianę statutów Banku. Na wniosek akcyonaryusza Schütza uchwalono zmianę paragrafu 78 w tym kierunku, aby w przyszłości wydzielać corocznie z czystego zysku nie 8, ale 10 procent dla rozdziału, jako tantyemę między dyrekcyę i urzędników, a to w uznaniu ich gorliwej pracy. W końcu nastąpiły wybory dwóch członków Rady nadzorczej. Wybrani zostali ponownie pp. Dr Jan Czaykowski i Dr Emanuel Roiński.

Wiedeń 12 kwietnia. Onegdaj prosił Stambułow ministra spraw zagranicznych hr. Kalnokyego o wyjednanie mu audyencyi u Cesarza. Nazajutrz zawiadomił Kalnoky Stambułowa, że Cesarz przyjmie go na zupełnie prywatnem posłuchaniu. Rzeczywiście wczoraj o godz. 1 przybył Stambułow w ubraniu cywilnem do Burgu i zameldował się u jeneralnego adjutanta hr. Paara, poczem nastąpiło posłuchanie u Cesarza, które trwało trzy kwadranse.

Rzym 12 kwietnia. *Folchetto* donosi, że dep. Barzilai interpelować będzie ministra spraw zagranicznych Brina w sprawie rozwiązania tryesteńskiej Rady gminnej, które rzekomo nastąpić miało z tego powodu, że Rada uchwaliła starać się o utworzenie instytutu dobroczynnego w Rzymie na pamiątkę uroczystości srebrnego wesela włoskiej pary królewskiej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12 kwietnia. Książę bułgarski przyjął wczoraj austryacką komisyę dla bułgarskiej krajowej wystawy, mającej się odbyć w Filipopolu, w roku bieżącym. Deputacya wręczyła księciu adres gratulacyjny z powodu jego zaślubin. Książę podziękował, wyrażając zadowolenie, że jego usiłowania i usiłowania bułgarskiego ludu znajdują uznanie w rodzinnem mieście księcia.

Wiedeń 12 kwietnia. Książę bułgarski odjechał dziś z księżną Klementyną do Włoch o godz. 7 min. 20 rano pospiesznym pociągiem kolei Południowej. Ministrowie Stambułow i Grekow pozostali jeszcze w Wiedniu.

Wiedeń 12 kwietnia. Stambułow i Grekow zaproszeni zostali dzisiaj na śniadanie przez ambasadora Pageta.

Minister skarbu Steinbach przybył tu dzisiaj z Meranu.

Nuncyusz Galimberti wyjechał dzisiaj do Buda-Pesztu w odwiedziny do księcia prymasa Vaszary'ego.

Wiedeń 12 kwietnia. Rada gminna w Leonfelden mianowała hr. Taaffego honorowym obywatelem. Prezes ministrów przyjął to odznaczenie.

Wiedeń 12go kwietnia. Pułkownik von der Lippe, komendant dolno-reńskiego pułku fusilierów imienia arcyksięcia Rainera, przybył tu dzisiaj z Düsseldorfu. Pułkownik Lippe przyjęty został na audyencyi przez Cesarza i arcyksięcia Rainera, poczem przez tego ostatniego zaproszony został na obiad.

Praga 12 kwietnia. Komisya sejmowa dla spraw gmin i powiatów wybrała przewodniczącym ks. Karola Schwarzenberga. Przy rozdziale referatów postawił Młodoczech Pacak wniosek, aby komisya przeszła do porządku dziennego nad przedłożeniem rządowem, dotyczącem rozgraniczenia okręgów sądowych, albowiem przedłożenie to stanowi część wiedeńskich punktacyj. Wniosek ten został poparty przez Młodoczecha Dworzaka. Przeciw niemu wystąpili hr. Zedwitz i ks. Schwarzenberg, podnosząc, że przedłożenia odpowiadają praktycznym potrzebom, gdyby zaś Sejm odmówił swojej opinii, mógłby rząd wydać rozporządzenia, sprzeczne z intencyami Sejmu. Imieniem Staroczechów oświadczyli posłowie Żak i Steidel, powołując się na przeszłoroczną uchwałę staroczeskiego klubu, że nie wezmą udziału w rozprawach nad przedłożeniami ugodowemi. W głosowaniu został wniosek Pacaka odrzucony głosami posłów z większych własności i Niemców przeciwko głosom Młodoczechów i Staroczechów. Referentami zostali wybrani Plener, Lippert i Seifert.

Buda-Peszt 12-go kwietnia. Sejm odrzucił na wczorajszem posiedzeniu szereg wniosków, a mianowicie wniosek Totha w sprawie zganienia postępowania ministra z tego powodu, iż kilka przedmiotów w Akademii Ludovica wykładanych jest w języku niemieckim, dalej wniosek Nagy'ego w sprawie utworzenia zakładu wychowawczego dla córek oficerów, służących w armii honwedów, oraz używania barw narodowych na sztandarach i odznakach honwedów, następnie wniosek Ugrona w sprawie utworzenia osobnego oddziału artyleryi przy honwedach, a wreszcie wniosek Horwatha w sprawie zakazu wiązania i skuwania żołnierzy.

Buda-Peszt 12-go kwietnia. Ze wszystkich stron kraju nadchodzą do księcia-prymasa depesze gratulacyjne z powodu szczęśliwego ocalenia. Między innymi przysłali depesze arcyksiążęta: Józef, Ludwik Wiktor, Fryderyk, Józef Augustyn; ministrowie: Kalnoky, Bauer i Ludwik Tisza; nuncyusz Galimberti, kapituła ostrzyhomska i kilku biskupów.

Buda Peszt 12 kwietnia. Csolics, przesłuchany wczoraj przez sędziego śledczego, nie okazał żadnego żalu i wyznał, że chciał zamordować księcia prymasa. Po skończeniu śledztwa, które potrwa około pięciu dni, będzie zbadany stan umysłowy Csolicsa. Książę prymas był przesłuchany onegdaj. Przesłuchanie służby i innych świadków odbywa się dzisiaj.

Tryest 12 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza postanowienie cesarskie, rozwiązujące radę gminną Tryestu.

Berlin 12 kwietnia. Ze strony kompetentnej donoszą, że wynik subskrypcyi 3-procentowej pożyczki jest nader pomyślny. Pożyczka państwowa podpisana została blisko czterykrotnie, konsole trzykrotnie, obie zatem pożyczki subskrybowano $3^5/_8$ razy. Ostateczne zestawienie rezultatu nastąpi w najbliższych dniach.

Bern 12 kwietnia. Rada związkowa donosi urzędownie, że delegacya, wybrana z jej łona, powita cesarza niemieckiego podczas jego powrotu z Włoch. Czas i miejsce powitania nie są jeszcze oznaczone.

Amiens 12 kwietnia. Liczba robotników farbiarni i przędzalni jedwabiu, należących do zmowy, wynosi 10,000. Patrole wojskowe strzegą fabryk, a wojsko jest skonsygnowane w koszarach.

Mons 12 kwietnia. Liczba robotników strejkujących w kopalniach węgla w Borinage wynosi 8.500.

Florencya 12 kwietnia. Minister Giers odjechał do Salzburga.

Bruksela 12 kwietnia. Izba odrzuciła 115 głosami przeciwko 2 wniosek Jansona, domagający się zaprowadzenia prawa powszechnego głosowania, tudzież różne inne wnioski, dotyczące rewizyi konstytucyi. Wiadomość o tej uchwale wywołała pomiędzy tłumem, zgromadzonym przed gmachem parlamentu wielkie wzburzenie. Policya rozproszyła tłum, używając broni siecznej. Kilku manifestantów aresztowano.

Bruksela 12 kwietnia. Poszczególne oddziały gwardyi obywatelskiej zostały zwołane, aby na wszystkie ewentualności pozostawały w pogotowiu. Pomiędzy policyą a manifestantami, którzy wtargnąć chcieli do redakcyi dziennika *Patriote*, przyszło do starcia, w którem kilka osób odniosło lekkie rany.

Dwa tysiące górników z Fleurus porzuciło pracę. Należy się obawiać dalszego rozszerzenia się strejku.

Londyn 12 kwietnia. Z Pontypridd donoszą, iż w kopalniach węgla Greatwestern wybuchł pożar. Z 300 robotników, którzy w chwili pożaru znajdowali się w szybach, ocalono dotychczas 70 i wydobyto 5 trupów.

Belgrad 12 kwietnia. Jutro przed południem rejencya otworzy uroczyście skupczynę mową tronową. Ciało dyplomatyczne otrzymało zaproszenie na tę uroczystość.

Klub radykalistów zdecyduje dzisiaj stanowczo kwestyę obesłania skupczyny.

Belgrad 12 kwietnia. Komisya, wysłana przez rząd dla zbadania następstw trzęsienia ziemi, stwierdziła prawdziwość doniesień co do wybuchów lawy, natomiast wiadomość o zupełnem zniszczeniu Silajnaczu i Jagodiny okazała się znacznie przesadzoną.

Chicago 12 kwietnia. Po konferencyi, odbytej pomiędzy zarządem wystawy a przywódcami robotników, strejk został ukończony.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

6% **bułgarskie obligacye.** W ostatnich czasach usiłowano kilkakrotnie zaniepokoić targi pieniężne szczególnie w Paryżu i Londynie niepomyślnemi wiadomościami o Bułgaryi, które okazały się zupełnie fałszywemi. Mimo tych usiłowań nie doznał szwankowań kurs bułgarskich obligacyj ani w Wiedniu, ani Londynie i Berlinie, co stanowi dowód, że takie wiadomości tracą na znaczeniu, choćby dlatego, że Rosya w ostatniej nocy, dotyczącej zmiany bułgarskiej konstytucyi, oświadczyła, iż nie będzie się mięszała w bułgarskie sprawy. Chwila ta jest bardzo ważną, gdyż przez to czynniki ekonomiczne nabędą coraz większego znaczenia. Kapitał więc będzie tembardziej lokowanym w 6% bułgarskich obligacyach. (802)

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. $11^1/_2$.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadająświęta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godz. 10—2 w południe.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 maja 1892 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda	
	w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·40 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·45 wiecz.
10·— wiecz.	Pospieszny 3 "	†6·45 rano
†*5·40 rano	Osobowy 3 "	*10·08 wiec.
†*9·25 przed południem	" 3 "	7·33 rano (z Oświęcima)
3·05 popoł.	" 3 "	†9·44 rano
†6·08 wiecz.	" 3 "	†*5—pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	Karola Ludwika	
	w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·03 rano	Pospieszny 3 klasy	9·42 wiecz.
9·20 wiecz.	" 3 "	6.20 rano
10·30 przed.	Osobowy 3 "	2·25 popoł.
10·55 wiecz.	" 3 "	5·— rano
8·— rano	Mieszany 3 "	8·20 wiecz.
	w kierunku do Tarnowa lub od Tarnowa:	
5·50 popoł.	Osobowy 3 klasy	8·55 rano
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
1·— popoł.	Osobowy 3 klasy	8·18 rano
1·— popoł.	" 3 "	7·15 wiecz.
	Kolei Państwowej	
	w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
4·40 rano	Osobowy 3 klasy	9·22 wiecz.
8·50 rano	" 3 "	6·05 rano
7·05 wiecz.	" 3 "	4·15 pop.
2·15 popoł.	" 3 "	10·37 prz. p.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 12 kwietnia 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	99 10	Anglobank	156 —
Renta austryac. srebrna "	98 80	Union	267 25
Renta austryac. 4% złota	117 35	Bankverein	128 50
Renta austryac. 4% koronowa	97 —	Akcye Länderbank.	260 30
Akcye ban. ausst.-w.	986 —	" kol. Kar. Lud.	219 40
" kredytowe	353 75	" " lwowsko-czerniow.	263 75
Londyn	122 35	" " południ.	117 —
Napoleony	9 71	Elbethal	242 75
Dukaty	5 78	Nordbahn	2960
Marki	59 87½	Staatsbahn	309 25
4% Renta węg. kor.	95 60	Alpin	56 60
4% " złota	116 05	Akcye tytoniowe	183 50
Losy prem. węg.	153 50	Ruble	126 25
Losy tureckie	52 40		

Usposobienie giełdy: słabsze.

Berlin 12 kwietnia.

Banknoty austr.	167 —	4% Listy likw. pols.	64 20
Krótki Wiedeń	166 75	Akc. kol. Kar. Lud	92 12
Banknoty ros.	211 80	" austr. kred.	183 75
5% Listy zast. pols.	66 20	Ultimo Ruble	211 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 12 kwietnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	126 —	127 50
Marki niemieckie za 100	59 40	60 —
20-frankówka	9 66	9 76
Dukaty cesarskie	5 70	5 80
Ruble srebrne	1 24	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	101 —
5% " " "	100 80	101 70
5% " " " z 10% prem.	109 75	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 50	— —
4% " " " " 41 let.	96 75	— —
4% " " " " 56 let.	96 75	— —
4½% " " " "	100 50	101 30
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	— —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 50	101 50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 70	97 50
5% komun. gal. bank. kraj. I em.	— —	— —
5% " " " " II "	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 50	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	95 50	96 40
4½% pożyczki kraj. galic.	100 25	— —
6% " " "	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 25	99 25
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	370 —	— —
kolei Karola Ludwika	218 50	220 50
" lwowsko-czerniowieckiej	262 —	265 —
Losy		
miasta Krakowa	23 50	25 —
" Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	19 50	20 50
" " węgierskie	13 —	13 75
" " włoskie	13 50	14 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 75	9 25

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 11 kwietnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	365 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 —	101 70
5% " " hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% " " "	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 —	98 70
4½% " " " " "	100 60	101 30
4% " " " " " 56 l.	97 —	— —
Galic. obligacye indemnizacyjne	105 —	— —
" " propinacyjne	96 90	97 60
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 50	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 8 kwietnia.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
5% listy zast. Tow. kred. ser. I	— —	— —
5% " " " " s. II—V	— —	101 —
4% " likwidacyjne Król. Pol.	— —	98 35
5% " zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 85
5% " " " " " V	— —	102 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 11 kwietnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
$4^2/_{10}$% papierowa	98 85	99 05
$4^2/_{10}$% srebrna	98 70	98 90
4% złota austryacka	117 35	117 55
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	115 95	116 15
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% " węgierskie	96 75	97 75
4½% pożyczki krajowej galic.	101 —	101 50
4% " " "	96 —	97 —
4% propinacyjne galicyjskie	96 90	97 50
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	116 50	117 50
3% " " " " 1889	115 25	116 —
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 50
5% " " " "	101 —	102 —
4½% " " " "	100 —	101 —
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 75	— —
4½% " " " " "	100 50	101 —
4% " " " " " 56 l.	96 75	97 25
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	100 30	101 —
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	132 75	133 75
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 40	101 10
4% " Koszyce-Bogumin	97 50	98 50
4% " Lwów-Czern. opodat.	91 —	— —
4% " " nieopod.	96 75	97 75
3% " południowej	157 50	158 50
4% " węgiersko-galicyjskiej	96 50	97 50
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	155 —	156 —
wiedeńsk. banku związk. 100 "	127 30	128 30
austr. zakł. kred. ziem. 80 "	433 50	437 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 "	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 "	414 50	415 50
galic. banku hipoteczn. 200 "	370 —	390 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 "	259 60	260 40
austro-węgiersk. banku 600 "	988 —	991 —
Unionbanku 200 "	267 25	268 25
kolei Albrechta 200 "	96 50	96 75
" Alfölda 200 "	— —	— —
" północ. Ferdynad. 1050 "	2955	2965
" Karola Ludwika 210 "	— —	— —
" Koszyce Bogumin 200 "	190 —	190 50
" Lwow.-Czerniow. 200 "	263 25	264 25
" państwowej 200 "	309 75	310 25
" południowej 200 "	116 50	117 50
" węgier.-galicyjskiej 200 "	205 —	205 50
" węg. półn.-wschod. 200 "	203 —	203 50
górnicze Alpine Montan 100 złr.	56 60	57 40
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	182 75	183 25
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 —	149 —
" " 1860 " 500 "	149 60	150 —
" " 1860 " 100 "	167 —	168 —
" " 1864 " 100 "	198 —	198 75
węg. prem. z r. 1870 " 100 "	153 50	154 50
" regul. Cisy	144 —	144 50
austr. regul. Dunaju	130 50	131 —
miasta Wiednia z r. 1874	178 50	179 50
serbskie 100 frankowe	43 —	44 —
tureckie	52 —	52 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 10	9 40
kredytowe z r. 1858	201 75	202 75
miasta Krakowa	23 75	24 —
czerwonego krzyża austryackie	20 —	20 20
" " węgierskie	13 25	13 75
Rudolfa	24 —	26 —
miasta Stanisławowa	36 —	38 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 77	5 79
20-frankówki	9 70	9 71
Funty szterlingi angielskie	12 20	12 25
Marki niemieckie	59 77	59 85
Ruble papierowe	126 —	127 —

Towarzystwo c. k. uprz. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić akcyonaryuszów c. k. uprzywilejowanej kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej na

XXXV (zwyczajne) WALNE ZGROMADZENIE,

które się odbędzie **w sobotę dnia 29 kwietnia 1893 roku,** o godzinie 10ej przed południem, w sali Towarzystwa inżynierów i architektów w **Wiedniu** (Eschenbachgasse Nr. 9).

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Sprawozdanie z czynności Rady zawiadowczej w roku 1892.
2) Sprawozdanie o wynikach ruchu na liniach austryackich w roku 1892, prowadzonego przez c. k. jeneralną Dyrekcyę austryackich kolei państwowych.
3) Sprawozdanie Wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków za rok 1892.
4) Wnioski Rady zawiadowczej względem użycia czystego dochodu.
5) Wybór Wydziału rewizyjnego.
6) Wybory do Rady zawiadowczej.

Panowie akcyonaryusze, którzy zamierzają wziąć udział w Walnem Zgromadzeniu, lub wykonać swe prawo głosowania na podstawie statutów, **mają swe akcye złożyć najdalej do 21go kwietnia 1893 r.** w **Wiedniu** w c. k. uprz. Austryackim Banku dla krajów, w **Gracu** w kantorze styryjskiego banku eskontowego (Escompte-Bank), we **Lwowie** w galic. akcyjnym Banku hipotecznym, w **Krakowie, Czerniowcach** lub **Tarnopolu** we filiach tegoż Banku, w **Berlinie** w berlińskiem Towarzystwie handlowem lub Banku niemieckim, w **Frankfurcie nad Menem** w związkowym Banku niemieckim, w **Stuttgardzie** w Wirtembergskim Banku związkowym, w **Paryżu** w Banque Imp. Roy. Privilegiée des Pays Autrichiens Succursale de Paris, w **Londynie** w Banku anglo austryackim (Anglo-Austrian-Bank).

Złożenie akcyj nastąpić winno na podstawie podwójnie sporządzonych konsygnacyj (w którym to celu powyż wymienione kasy wydawać będą bezpłatnie blankiety na te konsygnacye), poczem pp. akcyonaryusze otrzymają, wraz z potwierdzeniem na złożone akcye, karty legitymacyjne na Walne Zgromadzenie. — W razie zastępstwa należy pełnomocnictwo, umieszczone na odwrotnej stronie kart legitymacyjnych, własnoręcznie podpisać.

W **Wiedniu,** w kwietniu 1893 roku.

(Za przedruk nie płaci się). (887)

RADA ZAWIADOWCZA.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **Ogłoszenie Zakładu zdrojowo-kąpielowego „Krynica“ (w Galicyi).**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*